



Rozdział pochodzi z książki: Ruta Kowalska, „O czym szumią zioła”,
<https://oczyszumiaziola.pl/>

PORTRETY ROŚLIN

DZIURAWIEC, *FUGA DAEMONUM*



TU, GDZIE MIESZKAM, ŁĄKI CIĄGNĄ SIĘ NIEMAL BEZ KOŃCA. Można wędrować godzinami. Być w ciągłym ruchu. Całkowicie zatracić się w płynącej z niego przyjemności. Przemieszczać się swobodnie, z dala od ludzkich oczu, niczym woda w dzikiej, nieokiełznanej rzece. Od różowych, słodko pachnących połaci koniczyzny łąkowej, przez przypominające skrawek nieba kępy niezapominajek. Dać z ufnością w sercu susa w sięgające ud zarośla nad rowem melioracyjnym. A potem ze śmiałością dziecka przeskoczyć pokrytą rzęsą szeroką wstęgę wody. I przejść kilkanaście kolejnych kroków, aby znaleźć się w krainie niewinności – nieskazitelnie białym królestwie krwawnika. Stąd już tylko kawałek do gromady pełnych słonecznych refleksów dziurawców. Już z daleka widać, że lubią swoje towarzystwo. Rzadko rosną samotnie, przeważnie tworzą zwarte łany. Mieniające się w słońcu, żółte, nakrapiane brunatnymi plamkami (zbiorniki z hyperycyną) kwiaty dziurawca napełniają moje serce przedziwnym optymizmem.

Podejdz do nich bliżej, zanurz nos w ich gęstwinie. Dla mnie dziurawiec pachnie czymś kusząco tłustym, balsamicznym. Może oliwkami? Przyznam, że nie spotkałam na swej drodze jeszcze nikogo, kto by podzielał w tej materii moje zdanie. Kwiaty dziurawca mają zapach nabrzmiałych od pieszczotliwych pocałunków słońca oliwek i nie zawaham się głosić mojej prawdy całemu światu...



I mogłabym tak trwać wśród nich bez końca. Ale rozsądek (ach, te wątpliwe uroki dorosłości) dobija się uparcie do bram mojego serca i przypomina o rozlicznych obowiązkach, które czekają na mnie w gospodarstwie. Więc przysiadam na wciąż mokrej od wczorajszego deszczu trawie w przyjaznym kręgu dziurawców, pragnąc nasycić się ich pięknem, zanim ruszę w drogę powrotną. A wir zadań pochłonie mnie na wiele godzin niczym prządkę tkającą swój los.

Dziurawiec zwyczajny (*Hypericum perforatum* L.) to dziecko słońca, uwielbia wygrzewać się w jego ciepłych objęciach. Nie daj się zwieść jego nazwie. Wcale nie jest taki zwyczajny. Z mało którą rośliną wiąże się podobna obfitość przesądów i opowieści. Mrozących krew w żyłach, ale i pokrzepiających serce.

Zerwij jeden listek i spójrz na niego pod słońce. Ujrzysz liczne, drobne prześwitujące kropeczki. To nie dziurki jednak, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Te jasne punkciki to zbiorniki olejku eterycznego. I teraz już staje się całkiem jasne, skąd wzięła się swojsko brzmiąca nazwa dziurawiec. Ta charakterystyczna cecha została ujęta także w nazwie łacińskiej. *Hypericum* wywodzi się od greckich słów: *hyper*, co w tym przypadku oznacza „bardzo silnie” oraz *ereikein*, czyli „być dziurawionym”. *Perforatus* to nic innego, jak po prostu „o liściach rzeczywiście lub pozornie przebitych, podziurawionych”.

Dawniej wierzono, że to sam diabeł, kierowany niepozwalającą mu spocząć niechęcią, z godnym pozazdroszczenia uporem wbija szpilki w dziurawcowe liście. Widzi bowiem w tej roślinie o potężnej leczniczej sile swojego zapiekłego wroga. To właśnie dziurawiec miał moc chronienia ludzi przed czarami, urokami i diabelskimi zakusami. Bukiet dziurawców zawieszony w oknie niczym strażnik miał strzec domostwa przed uderzeniem piorunów, a okadzanie jego dymem było panaceum na wszelkie możliwe nieszczęścia. Ziele dziurawca zabierano w każdą podróż. Służył za amulet chroniący wędrowca przed nocnymi strachami.

Nazywano go nawet *fuga daemonum*, dosłownie „ucieczka demonów” lub „ucieczka diabła”, bo miał trzymać je na dystans. Określenia tego używano również w stosunku do średniowiecznych praktyk wypędzania z człowieka złych mocy oraz odprawiania egzorcyzmów.

Szymon Syreński pisał w swoim *Zielniku*: „Przeciw czarom y gusłom, także naigrawaniu szatańskiemu powiadaią go bydz wielkim ratunkiem odgania abowiem, zachowuje y strzeże od nich nosząc go przy sobie. Także kurząc nim po domu” (cyt. za: M. Hensłowa, *Z badań nad wiedzą ludową o roślinach*).

Bardziej swojsko bywał nazywany niekiedy kościelnicą, co, jak podaje nasz zasłużony botanik Józef Rostafiński, wiązało się z wiarą, że przed czarami „broni jak kościół” (cyt. za: J. Waniakowa, *Nazwy dziurawca zwyczajnego, Hypericum perforatum* L. w gwarach polskich na tle słowiańskim i europejskim).



Z jego ochronnych właściwości szczególnie często korzystały położnice. Włożony pod poduszkę rodzącej, miał zapewniać bezpieczny poród. Święcone ziele rozkładano w izbach, zawieszano w oknach i nad drzwiami, utykano w najmniejsze szpary, nawet dziurkę od klucza. Wszystkie te zabiegi miały strzec domostwa przed wtargnięciem boginek. Te posępne istoty, zwane również mamunami lub dziwożonami, czyhały na dopiero co narodzone niewiniątka. Wystarczyła chwila nieuwagi, aby porwały niemowlę lub podmieniły na jakiegoś pokracznego wyrzutka. Dodatkowym zabezpieczeniem przed nimi było zawieszenie dziurawca na szyi noworodka i utykanie jego ziela w pieluchach.

Rośliny w tradycji ludowej mają wiele imion, a dziurawiec może się w tym zakresie pochwalić wyjątkowym bogactwem. Czasem mu zazdroścę. Z moimi zaledwie trzema imionami wypadam przy nim blade. Zgłębiając nazwy potoczne i gwarowe roślin, jednocześnie odkrywasz ich sekrety.

Jeśli słyszysz „krewka Matki Boskiej”, „krew Chrystusa” czy „boża męka”, zaczynasz drążyć. I odkrywasz, że gdy tylko rozetrzesz w palcach jego balsamiczne kwiaty, ich żółć wnet, za sprawą obecnej w nich hyperycyny, zabarwi się czerwienią. W odpowiedzi na to zjawisko krążyły wśród ludu legendy, jakoby dziurawiec wyrósł pod Chrystusowym krzyżem. W myśl innych podań miał powstać prosto z kapiącej krwi Jezusa.



Inna nazwa rośliny to świętojańskie ziele, ziele św. Jana. Nie dość, że właśnie w tym czasie dziurawiec kwitł w pełnej krasie, to jeszcze był nieodzownym towarzyszem sobótkowych zabaw. Pleciono z niego wianki, wrzucano do ognia, a z ilości i intensywności zabarwienia jego czerwonego soku wróżono na potęgę. Zerwany w tę wyjątkową noc i noszony przy sobie, miał być gwarancją wiecznego szczęścia.

Zwany był również krzyżowym ziele, ze względu na moc uśmierzania bólów krzyża. W dowód uznania dla jego rozlicznych przymiotów nazywano go też szczernym ziele, czyli szczerym, prawdziwym, doskonałym. I jeszcze postrzelonem lub przestrzelonem z racji jego „dziurawych” liści.

Funkcjonował także pod takimi nazwami jak dzwonki, dzwonec, czerwone dzwonki, dzwonki Matki Boskiej. Józef Rostafiński przypisywał ich pochodzenie jego magicznym atrybutom – niebywałej sile jako środka przeciw złym mocom „tylko zadzwonić nim – uciekają”. Odmiennego zdania była Maria Henslowa (1920–2007). Twierdziła, że nazwy te wynikają z faktu, że podczas pękania dojrzałych torebek nasiennych i wysypywania się z nich drobnych, czarnych nasion, jak ujął to wspomniany już Syreński, „bylina jego rucha się od wiatru, szczyrkoce i dzwoni” (cyt. za: J. Waniakowa, *Nazwy dziurawca zwyczajnego*, *Hypericum perforatum L. w gwarach polskich na tle słowiańskim i europejskim*).

Przyznam, że wędrując po łące, daję sobie prawo do nazywania moich (choć, jak tam one moje) roślin po swojemu. Na podstawie ich cech zewnętrznych, zapachu, smaku. To buduje między nami jakiś szczególny rodzaj więzi, bliskości.

Dziurawiec jako roślina lecznicza ma bardzo długi rodowód, sięgający starożytności. O jego rozlicznych zaletach wspominali najzacniejsi uczeni tamtych czasów, m.in. grecki lekarz Hipokrates z Kos, Teofrast z Eresos, Pedanius Dioskorides i Galen. Stosowano go wówczas m.in. w zaburzeniach trawienia, schorzeniach układu oddechowego, dróg moczowych oraz do leczenia ran.

Wiele uwagi poświęcił mu Paracelsus, zwany ojcem medycyny nowożytnej. W swoich pracach nie szczędził tej roślinie pochwał: „Każdy lekarz wiedzieć winien, że Bóg pomieścił w tym ziele wielkie *arcanum*, także ze względu na duszę i niestworzone harce wyobraźni, które doprowadzają człowieka do rozpacz” (cyt. za: U. Bühring, *Wszystko o ziołach*). Jako pierwszy zaczął stosować dziurawiec w melancholii. Wierzył, że roślina ta jest „jasnością dla duszy” i cennym remedium w „szaleńczych fantazjach” (za: M. Cybuła, M. Wszelaki, N. Wszelaki, *Dziurawiec, roślina nie(d)oceniona?*). Po wielu tłustych latach dziurawiec zaczął popadać w coraz większe zapomnienie. Musiało minąć kilka wieków, aby odzyskał należyty mu splendor.

Naukowcy wzięli dziurawiec pod lupę na początku XIX wieku. W 1830 roku wyodrębniono olejek z dziurawca, a składnik, który nadawał mu czerwony kolor,



nazwano – trzeba przyznać, że bez większego polotu – *hypericum red*. W 1911 roku wyizolowano z niego hyperycynę. Ponad czterdzieści lat później, bo w 1953 roku, udało się ustalić jej wzór chemiczny. Trochę dłużej to trwało z innym kluczowym składnikiem dziurawca – hyperforyną. Odkryto ją w 1975 roku, a jej budowa została ostatecznie ustalona w 1983 roku. W latach 90. ubiegłego wieku potwierdzono jej działanie przeciwdepresyjne. Od tego czasu dziurawiec przeżywa prawdziwy renesans, a pod kątem właściwości przeciwdepresyjnych należy do najbardziej wnikliwie przebadanych roślin.

Dziurawiec zwyczajny kwitnie od czerwca do sierpnia. Zbiera się same kwiaty, które są najcenniejsze lub ścina całe, kwitnące, niezdrewniałe wierzchołki pędów. Suszy się je w temperaturze do 35°C, w miejscu ciemnym i przewiewnym. Można powiązać je w małe bukietki i rozwiesić na sznurkach, co wygląda bardzo malowniczo lub rozłożyć pojedynczo, cienką warstwą na papierze lub sitach. Jeśli pogoda okaże się łaskawa, pod koniec lata możesz liczyć na jeszcze jeden zbiór. Wysuszone zioła przechowujemy w szklanych słojach bez dostępu światła.

Do najważniejszych związków czynnych dziurawca należą flawonoidy (2 do 5%), naftodiantrony, pochodne floroglucyny, ksantony, kwasy fenolowe, garbniki katechinowe i olejek eteryczny (0,05–1,0%). Hyperycyna i jej pochodne, odpowiedzialne za czerwoną barwę soku z dziurawca, należą do grupy naftodiantronów. Kwitnąca roślina zawiera około 30% hyperycyn w postaci protoform, przy czym największy ich udział jest w pąkach (48%), kwiatach (30%), mniejszy w liściach (17%). Hyperforyna wraz z adhyperforyną, furanohyperforyną, hydroperoksykadiforyną należą do grona pochodnych floroglucyny. Kwiaty zawierają około 2% hyperforyny i 0,2% adhyperforyny, a ich ilość wzrasta wraz z przekwitaniem rośliny. Owoce, pokryte gruczołkami wielonasienne torebki, zawierają już 5% hyperforyny i 2% adhyperforyny.

Dziurawiec ma właściwości przeciwzapalne, ściągające, rozkurczowe, żółciopędne i żółciotwórcze. Pobudza trawienie. Przywraca naturalną perystaltykę jelit. Zapobiega zastojowi żółci w pęcherzyku żółciowym i przeciwdziała tworzeniu się kamieni żółciowych. Poprawia pracę wątroby i trzustki. Działa moczopędnie – ułatwia usuwanie z organizmu szkodliwych produktów przemiany materii i zapobiega tworzeniu się kamieni moczowych. Wykazuje właściwości przeciwnowotworowe.

Dzięki zawartości garbników hamuje drobne krwawienia w obrębie przewodu pokarmowego i uszczelnia ściany naczyń włosowatych. Działa przeciwwirusowo. Badania naukowe potwierdziły aktywność hyperycyny przeciwko dużej grupie retrowirusów. Posiada także właściwości przeciwbakteryjne, przy czym działanie to przypisuje się przede wszystkim hyperforynie.



Badania naukowe wykazały aktywność przeciw bakteriom Gram-dodatnim, m.in. *Staphylococcus aureus* (gronkowca złocistego), *Streptococcus pyogenes*, *Corynebacterium diphtheriae*, *Helicobacter pylori*. Nie stwierdzono natomiast żadnej aktywności wobec bakterii Gram-ujemnych, np. *Enterococcus faecalis* czy *Escherichia coli*.

Po dziurawiec warto sięgnąć w stanach zapalnych i skurczowych dróg żółciowych, zastoju żółci w pęcherzyku żółciowym, początkach kamicy żółciowej oraz niedomaganiach ze strony wątroby. Pomocny będzie przy niestrawnościach, wzdęciach, bólach brzucha oraz w stanach zapalnych błony śluzowej żołądka i jelit. Stosuje się go także w kamicy moczowej i zmniejszonym wydalaniu moczu. Zaleca się go w leczeniu stanów zapalnych i schorzeń alergicznych. Dziurawiec łagodzi objawy zespołu napięcia przedmiesiączkowego (PMS), szczególnie towarzyszące mu pogorszenie nastroju, skłonność do płaczu, niepokój, irytację czy bezsenność.

Co ciekawe, badania wykazały, że wyciągi z dziurawca w znaczny sposób zmniejszają absorpcję alkoholu z przewodu pokarmowego. Z tego powodu poświęca mu się coraz więcej uwagi jako środkowi uzupełniającemu w leczeniu alkoholizmu.

Wyniki licznych badań klinicznych dowiodły, że preparaty na bazie dziurawca przynoszą dobre efekty w leczeniu lekkich i umiarkowanych stanów depresyjnych. Ich długotrwałe stosowanie jest równie skuteczne jak zażywanie syntetycznych leków przeciwdepresyjnych. Związki czynne zawarte w dziurawcu hamują działanie enzymów monoaminoooksydazy (MAO) i katecholo-O-metylotransferazy (COMT). Są również inhibitorami wychwytu zwrotnego serotoniny, dopaminy, norepinefryny, noradrenaliny, GABA.

Działanie przeciwdepresyjne dziurawca przez długi czas przypisywano obecności hyperycyny i pseudohyperycyny. Dalsze badania wykazały jednak, że właściwości te odpowiada więcej związków, m.in. pochodne floroglucyny: hyperforyna i adhyperforyna oraz glikozydy kwercetyny: hiperozyd, izokwercetryna oraz miquelianina. Substancje te działają synergistycznie. I tu sprawdza się najświętsza z zasad fitoterapii – cała roślina leczy, a nie jeden wyizolowany z niej związek.

Obecnie część naukowców działanie przeciwdepresyjne dziurawca przypisuje przede wszystkim hyperforynie, która dzięki swojej dużej lipofilności dobrze przenika bariery tkankowe, w tym barierę krew-mózg.

Badacze ustalili, że w przypadku łagodnej depresji oraz zapobiegania jej nawrotom dziurawiec daje najlepsze rezultaty po czterech–ośmiu tygodniach kuracji. Pierwsze zauważalne efekty pojawiają się po 8–14 dniach. Kuracja ziołowa jest przy tym bezpieczniejsza i nie grozi uzależnieniem. W jednym z badań 440 pacjentom podawano przez rok ekstrakt z dziurawca w dawce 500 mg. Jedynie u 6% z nich stwierdzono skutki uboczne w postaci zmian skórnych lub dolegliwości ze strony



układu pokarmowego. Nie wykazano natomiast żadnych zmian w poziomie parametrów hematologicznych i biochemicznych. Pacjenci nie przybierali również na wadze, co często towarzyszy zażywaniu przeciwdepresyjnych leków syntetycznych.



Napar z ziela dziurawca

Weź 1 łyżkę rozdrobnionego, kwitnącego ziela i zalej 1 szklanką wrzącej wody. Zaparzaj pod przykryciem przez pół godziny. Przecedź. Tak przygotowany napar pij 2-3 razy dziennie po 1 szklance.

Mocnego naparu możesz także użyć do przemywania skóry oraz płukania jamy ustnej w stanach zapalnych – wykazuje cenne właściwości ściągające oraz przeciwzapalne.

Jeśli dziurawiec ma przynieść ulgę w przypadku niepokoju, nasilonego stresu lub obniżonego nastroju, najlepiej sięgnąć po nalewkę lub wyciąg olejowy.



Nalewka z ziela dziurawca

Weź 1 szklankę rozdrobnionego, kwitnącego ziela dziurawca lub samych kwiatów wraz z pączkami i zalej 3 szklankami czterdziestoprocentowego alkoholu. Słój szczelnie zamknij i pozostaw na miesiąc w miejscu ciemnym, w temperaturze pokojowej. Codziennie wstrząsaj naczyniem. Następnie przecedź zawartość przez sito. Ziołową masę dokładnie odcisnij. Nalewkę przelej do butelek z ciemnego szkła. Zażywaj po 1 łyżeczce w rozcieńczeniu z wodą 2 razy dziennie.



U mojej babci Stanisławy każdego lata na parapecie okna pyszniły się, połyskując złotem, słoiki z nastawionym olejem dziurawcowym. Przez parę tygodni wygrzewały się leniwie na słońcu niczym koty. Żółte, aromatyczne kwiaty oddawały do oleju to, co w nich najcenniejsze. Z każdym dniem olej, ku naszej uciechu, stawał się coraz bardziej czerwony. Babciny *oleum rubrum* był lekiem na całe zło. Smarowała nim nasze stłuczone kolana i wszelkie zadrapania – pamiętki podwórkowych przygód. To chyba po niej odziedziczyłam miłość do ziołowych wyciągów olejowych. Z tym że, uzbrojona w wiedzę naukową, zdobytą podczas studiów ziołowych, sporządzam ten olej w nieco inny sposób niż moja przodkini. W moim domu nie mówi się o nim inaczej jak „do rany przyłoż”. Jako środek na



wszelkie stany zapalne skóry, trądzik, trudno gojące się rany, oparzenia, nadmierną suchość, nie ma sobie równych. Sam Paracelsus pisał niegdyś o nim, „wprost niemożliwe, aby znaleziono w jakimś kraju lepszy lek na rany. To jest *arcanum*, uniwersalny środek o najwyższej mocy działania, przed którym muszą ustąpić wszystkie inne” (cyt. za: U. Bühring, *Wszystko o ziołach*).

Wyciągi olejowe z dziurawca to doskonałe remedium dla kobiet rodzących – działają regenerująco, ułatwiają gojenie się ran i zmniejszają blizny po cesarskim cięciu. Łagodzą zakażenie wirusem opryszczki pospolitej. Możesz go stosować również w przypadku półpaśca, bólów stawowych i bolesnych skurczów mięśni. Niektórzy fitoterapeuci zalecają go nawet przy rwie kulszowej. Badania naukowe wykazały, że dobrze sprawdza się w pielęgnacji skóry łuszczycowej.



Wyciąg olejowy z dziurawca

Zbierz dużą garść kwiatów wraz z pąkami i młodymi owocami i dokładnie je rozdrobnij. Umieść w słoiku i zwilż spirytusem. Pozostaw szczelnie zamknięte na pół godziny. Podgrzej olej rafinowany do temperatury 60°C i zalej kwiaty w proporcji 1 szklanka surowca na 2 szklanki oleju. Maceruj przez 4 tygodnie w miejscu ciemnym, w temperaturze pokojowej. Codziennie wstrząsaj naczyniem. Następnie dokładnie przecedź. Przechowuj w butelce z ciemnego szkła, w lodówce. Olej, dzięki rozpuszczonej w nim hyperycynie, nabiera rubinowoczerwonej barwy, stąd przyłgnęła do niego nazwa *oleum rubrum*. Wygląda tak pięknie, że ciężko mi oderwać od niego wzrok.

Olej stosuje się przede wszystkim zewnętrznie, ale możesz także zażywać go doustnie po 1 łyżce 2 razy dziennie. Stosowany wewnątrz, działa przeciwdepresyjnie, silnie żółciopędnie, obniża poziom cholesterolu i cukru we krwi, jest pomocny w leczeniu choroby wrzodowej.



Jednym ze skutków ubocznych zażywania dziurawca może być jego działanie fotouczulające. Stoją za nim przede wszystkim hyperycyna oraz pseudohyperycyna. I chociaż w niemal wszystkich książkach, w opisie dziurawca, każdy szanujący się autor zachęca do unikania ekspozycji na słońce, to badania naukowe w tym zakresie dają dość rozbieżne wyniki. W jednym z badań (Schempp i współaut. 2000) przeprowadzonych na grupie 16 ochotników z drugim (trudno się opala i łatwo ulega oparzeniu) i trzecim fototypem skóry (opala się po początkowym oparzeniu) oceniano wrażliwość skóry na podawane preparaty z dziurawca i jednoczesne naświetlanie. Uczestnikom eksperymentu nakładano na niewielki fragment skóry przedramienia wyciąg olejowy z dziurawca zawierający hyperycynę (w stężeniu 110 µg/ml oleju) i maść zawierającą 30 µg/ml hyperycyny. Następnie ochotników naświetlano promieniowaniem o długości fali pomiędzy 290 nm i 2500 nm z maksymalną intensywnością w zakresie 300–800 nm. Tuż po naświetlaniu nie wykazano żadnych istotnych zmian, natomiast po 24 godzinach od naświetlania zaobserwowano wyraźny wzrost rumienia po aplikacji wyciągu olejowego i brak zmian w miejscu zastosowania maści z hyperycyną.

Ci sami autorzy wykonali kolejne badania. 72 osobom z drugim i trzecim fototypem skóry podano wyciąg z dziurawca zawierający 5400 lub 10800 µg hyperycyny, tym razem doustnie. Jednocześnie naświetlano ich promieniami UVB, UVA, światłem widzialnym i sztucznym promieniowaniem słonecznym. Pomiar poziomu melaniny i natężenia rumienia skóry nie wykazały wpływu promieniowania na pigmentację skóry po pojedynczej dawce. Nie potwierdziły zatem fototoksycznego działania hyperycyny przyjmowanej doustnie.

Świat, w którym żyjemy, nie jest czarno-biały. Podobnie jest z tym, co oferują nam rośliny. Fotouczulające działanie dziurawca ma również swoje dobre strony. Z właściwości tych czyni się użytek m.in. w leczeniu bielactwa oraz w fotodynamicznej terapii przeciwnowotworowej, gdzie wykorzystuje się zdolność hyperycyny do generowania pod wpływem światła i tlenu aktywnych rodników tlenowych, niszczących tkankę nowotworową. W przemyśle kosmetycznym dziurawiec dodaje się do samoopalaczy, których zadaniem jest przyciemnienie koloru skóry.

O fotouczulającym działaniu dziurawca wiedzieli również nasi przodkowie. Z tego powodu w niektórych regionach przyłgnęła do niego nawet nazwa zwierzobój, bo stanowił zagrożenie dla jedzących go zwierząt, szczególnie tych o jasnej sierści.

Dużym mankamentem dziurawca jest fakt, że wchodzi w interakcje z licznymi, powszechnie stosowanymi lekami i potrafi sporo namieszać w biochemicznym kotle. Dlatego, jeśli zażywasz jakieś leki syntetyczne, podejść do dziurawca ze



szczególną ostrożnością. Wyciągi z tej rośliny mogą obniżać skuteczność działania m.in. doustnych leków antykoncepcyjnych, leków obniżających ciśnienie, zmniejszających krzepliwość krwi, środków przeciwnowotworowych, leków psychotropowych i wielu innych. Nie wolno ich również stosować po przeszczepach organów.

